

Halina Turek-Krysztoforska

BÓG SIĘ RODZI

Wrocław 2005

„PRZED BOGIEM
NA KOLANA PADAMY
LECZ NIE PRZESTAJEMY
JĄTRZYĆ RANY”

Ana Otto

Adwent

Otwórzcie się
przed sobą
na przyjście
mego Syna —
mówił głos Boga
z wysokiego nieba
dla was przybywa
niesie miłość wielką
przywitać godnie
Go trzeba —
a przyjmie Go ten
kto szczerze wierzy
że zbawi lud —
idźcie na spotkanie
z podniesioną głową
odbudujcie mosty
spalone
nienawiści pożarem
zróbcie dusz grzesznych
odnowę —

Noc Adwentu

Urzech czystością
zimowa nocy adwentu
ześlijcie niebios
doskonałość umysłu —
zstąp w całej pełni
księżycu
rozjaśnij glob ziemi —
drogi uciekają
w różne strony
milczących miast
jesteśmy pokorniejsi
od skały —
myśli łagodnieją
jak głaskane zwierzęta —
z pokorą patrzymy
w niebo
pokryte ogromnym całunem
srebrnych gwiazd
dziękując Bogu
za te piękne święta —

Poselstwo

Ponad wielu tysiącami lat
Bóg powierzył szaremu zajączkowi
poselstwo do człowieka —
ten zgodził się przekazać Boże słowa —
unikajcie pokus życie w miłości
a wielka nagroda
będzie na was czekać —
poszedł zając na ziemię
lecz z nadmiaru rozczarowania
zmienił tekst
oszukał ludzkie plemię —
będziecie umierać
mówił
rozwiani po świecie
szukając bezpiecznych
i gładkich dróg —
bo inaczej jak my zające
od wrogich kul zginiecie —
słyszając to księżyc
rzucił przekleństwo
bo w jego sercu powstała rana —
dlatego do dziś
mięsa zajęczego nie jedzą
szczepy wielkiego Nagama —

Pastorałka

mel. i słowa: H. Krysztoforska

Spójrz jak na niebie gwiazda lśni
a ty w tęsknocie trwasz
pod twymi powiekami łzy
lecz radość w sercu masz —
w maleńkiej szopie
narodził się Król świata całego
więc chodźmy tam zobaczyć Go
Jezuska małego —
miasto Betlejem wita nas
wśród śnieżnych zasp skryte
Dzieciątko w uśmiech obleka twarz
chusteczką owite —
ze wszystkich stron świata tego
królowie przybyli
mirrę kadzidło i złoto
u stóp Mu złożyli —
nagle do szopy wpadają
owieczki i woły
Dzieciątko w sianku złożone
troskliwie ogrzewają
a pastuszkowie tak pięknie
na fujarkach grają
i z aniołami pod niebem
hosanna śpiewają —

Pastuszek

Całun ciszy
zasłania niebo
pod nim biel śniegu
urzeka swym czarem —
nagle jasna gwiazda
spada
a za nią cała plejada
strzela w górę
zatrzymuje się na dachu
ubogiej szopy —
te cuda obserwuje
pastuszek mały
nie wie co się dzieje
noc późna głucha
i jeszcze nie dnieje —
biegnie do szopy
i staje wryty
na sianku dzieciątko
takie malutkie
chustą owite —
wraca do stada i woła
bracia spać się nie godzi
w stajni prawdziwy Bóg
się narodził —

Kolędy

Śniegiem okryte drzewa
krzyżują swe ramiona
zasłuchane w kroki
odchodzącego dnia —
gwiazda Betlejemska
spada na dach szopy
lecz dziwnym smutkiem drga —
echo niesie
gwar miasta
a dla Ciebie zabrakło
miejsca w domach
od poddaszy do piwnicy —
bicie dzwonów i zegarów
nie zagłuszy mego bólu
serce głośno krzyczy —

Królowie

Przybyli do Betlejem
królowie —
oczy mieli czyste
jak południe
a serca
pod szatą apostołów
czcią i miłością
przepełnione —
wargi modlitwy szeptały
wiatr wzdychał
w kamiennych murach
kościół —
wejdź Jezu
do naszych serc
nappełnij czystością
zimowe noce
i cichą pieśnią anioła —

Poeci

Ukrywamy słowa
nadprzyrodzone
udajemy sławnych
poetów
oddanych nakazowi
chwili —
niegdyś w rogu
obfitości
była wyrażana
wola
wokół Łazarza
Piłata
a nawet pisana
z dużej litery —
dlaczego dziś
została wyrokiem
słów małych
i odeszła
przeciągiem
współczesnego
świata —

W mieście Betlejem

Podszeptem ciszy
w mieście Betlejem
jak młyńskie koło
obrócił się świat —
pasterze
gromadnie niosą dary
śpiewają
wesoło grają —
a noc szeleści
zimna trwożna
tak bardzo łatwo w niej
zagubić się można —
nagle jasna gwiazda
drogę oświeciła
raz smutna
to znów radosna —
tyle na świecie zła
jak się zachować
sama nie wie
bo dziecko malutkie
swą miłość
dla wszystkich
żywych stworzeń ma —

Gwiazda

Cień szatana
zasłania nasze twarze —
boimy się
słusznie
bo wszystkie spory
obserwuje Duch —
do Niego
każdy szmer dociera
nawet gdy nienawiść
porusza liście wiatrem
lecz z nimi niestety
nie umiera —
spójrz
jaka piękna gwiazda
zaświeciła
w horyzont
jasny promień wlała —
to betlejemska
ona każdego grzesznika
nawrócić by chciała —

Droga

Noc wigilijna
miasto snem otula
woda chłodem kołysze —
ludzie wracają do domów
strudzeni
upojeni świąteczną ciszą —
jedni składają ręce
kierują swe kroki
do kościoła
a ja pragnę czegoś więcej
to coś z głębi
serca mojego woła —
patrzę na dziecko
w żłóbku złożone
od Niego do nieba
prowadzi droga —
w mieście sinozłotym
w ciszy samotności
odnajduję Boga —

Dominacja

Przyjście Jezusa
na świat
to znak ładu
odrodzenie człowieka
na tej ziemi
pełna dominacja
mocnych nad słabymi —
dziś ten akt
wiele znaczy
gdy naród z biedy
na swój los narzeka —
osądź Panie
elitarnie stworzenia
które ponizają
zadają rany
bez znieczulenia
zabijają człowieka —

Jezus Król

Lecą miedziane
języczki ognia
jak liście
na ziemię spadają —
noc ciemna
nakłada pancerz biały —
gwiazdce betlejemskiej
poła się kłaniają
gdy spadła na dach szopy
oznajmiła
przyjście Pana
na ten świat wspaniały —
poruszyła
wszystkie dzwony
na cześć Króla
nieba i ziemi
który z dziewicy
został zrodzony —

Noc wigilijna

Pustego miejsca
przy stole
ukradkiem cisza strzeże —
wznosimy oczy
do nieba
trwamy w tym
oczekiwaniu
zdawać by się mogło
wiernie szczerze —
domofon milczy
dzwonek do drzwi też
lecz myśl
do innego świata leci —
gdzie biedny samotny
ostatnie okruchy zmiata
i głodne do serca
przysłucha dzieci —

Trwoga

Gdy patrzę
na ciałko malutkie
pachnące sianem
i mlekiem
ogarnia rozpacz
i dziwna trwoga
takiej boleści
me serce nie mieści —
z nieba patrzy
Bóg Ojciec
czy jest z nim
chyba nie —
szopa bydło siano
On nagi
bez ciepłej poduszki —

wybacz Panie
za chwilę
przysięgam
zamilknę —

Istotka

Ślepym wzrokiem
patrzymy na istotkę
z kosmosu
niebieskiego —
dziecię słodko kwili
Maryja już wie
co go czeka
z wielką troską
do serca tuli
żałosnym głosem
śpiewa
luli synku luli —
po niebie
krąży cień nocy
blaskiem
pierwszej gwiazdy
nad Betlejem
powiewa —
pasterze
na organkach grają
cały świat
kolędy śpiewa —

Ciche Betlejem

Na krańcach ubogiej ziemi
jak manna spada czas
myśli paciorki różańca
kruszą w drżącej dłoni —
ciemność zalewa
dostojne doliny
po których podąża
Maryja
gotowa powić
Boga żywego
pod postacią
małej dzieci —
idą za nią niebiosy
ku uroczystym orbitom
i pełni księżyca —
ciche Betlejem
tym widokiem
tak bardzo się zachwyca —

Serce

Ta piękna noc
cały świat odmienia
zwierzęta ludzkim głosem
przemawiają —
zlatujące na śniegu treny
gwiazdy
swym blaskiem
dziecię ogrzewają —
domy ulice
w pachnącą zieleń
wystrojone
Jezusek słodko
na sianku śpi —
otwórzmy serca
gdy ktoś zapuka dziś
w taką noc
do naszych drzwi —

Pasterka

Na drzewach błyszczą
śniegowe bombki
szal zimy otula
senne ulice —
w ciepłych domach
wśród śmiechu dzieci
radosna kołęda
do nieba leci
upstrzona
petardami gwiazd —
w stajni
zaprzęgają konie
do kuligu
na pasterkę wyrusza
rodzina —
w zimowym chłodzie
ktoś wyciąga rękę
o chleb lub ciepłą strawę
prosi —
czy mu odmówisz
a może tylko z litości
rzucisz marny grosik —

Wspomnienia

Usiadłam po wigilii
zmęczona na kamieniu
oczy odchodzącego dnia
spoglądały w moją stronę —
oparta o szarość ziemi
czułam jakiś ciężar
na ramieniu
przywarłam
do gasnącego wieczoru —
wspomnienia
przyniosły dom rodzinny
i świąteczne pienia —
jak zza świata
spłynęła kołęda
„W dzień Bożego Narodzenia” —

Pokora

Ponad ciszą
zawisną bezradna
splatając modlitwy
z hymnem miłości
do Stwórcy świata
doskonałego
by Go uprosić
o dar litości —
natchnij Jezusku
naród pokorą
pomóż rozwiązać
polityczne spory
zasiej
we wszystkich sercach
kwiaty mądrości
napelnij
tkliwości żarem
by nikt nie zaznał
w tę świętą noc
smutku samotności —

Opowieść

Szopa Betlejemaska
dla potomnych pisana
z dużej litery
chce dowieść że ocalała
od wichru i ognia
zmieniła znaczenie
na biblijną opowieść —
stańmy po jej stronie
zwartym szeregiem
by wypłynęła
białą rzeką
i otworzyła swe podwoje
gestem pojednania —
w niej leżało dziecko
między bydłami —
dziś Jego
bezgraniczna miłość
unoszą się jak ptak
nad naszymi domami —

Mój wiersz

Ten wiersz pełen miłości
dla Ciebie Dzieciatko
piszę —

zima sroga zawieje
a Ty na sianku goluśki
bez kołdry poduszki
wejdź w moje serce
z radością Cię ogrzeję —
świat taki zły

ponury —
weź w swoje rączki małe
daj biednym
w całej krasie
by te istoty nigdy
głodu nie zaznały —

Betlejem

Owieczko łagodna
podejdz bliżej jeszcze jeszcze bliżej
z ciepłutkim runem milcząca owieczko
ogrzej trzęsące się z zimna
nasze małe dziecko —
wszak widzisz że nie leży w puchu
lecz na twardym sianie
między zwierzętami ma posłanie —

Wole silny
o płucach jak kowalskie miechy
nozdrzach ruchliwych szerokich —
tchnij na dziecko
ciepłe swe oddechy —

Osiółku
ze wszystkich zwierząt najskromniejszy
przez głupców wykpiiony —
pochyl nad dzieciątkiem swą głowę
Ono w nagrodę włoży ci koronę —

Miłość Boga

Z dalekich światów
gorącej pustyni
przychodzisz Jezu
do polskiej ziemi —
w Tobie miłość
piękna głęboka
figury na Twą cześć
stawiamy
wryte w żelazach
i drzewie
by ptaki na nich
trelami
wychwalały Ciebie —
w tę noc wigilijną
blask wieczorny
musuje karminem
rozkłada
niebieskie cienie —
kołęda budzi
serca stwardniałe
cichutkim wiolinem
z modlitwą przesyła
całemu światu
od Ciebie pozdrowienie —

Ucieczka

Pod zasłoną zawziętej staruchy
znikła noc czarna
zorza poranku zajaśniała —
obok świętego Józefa Maryja
młoda matka
z niemowlęciem przy piersi szczęśliwa
lecz od Króla Heroda
przerażona uciekać musiała

zostaw mnie Boże w spokoju
ratuj moje dziecko
z krwi i ciała zrodzone
proszę bądź ludzki przecie —
uwolnij od katorgi wszystkie
nowonarodzone w tym czasie dzieci

straszna Twa zapłata
za miłość dziewiczą
za krzyż znoszony w pokorze
za mękę mego syna
lecz wybacz Twej wiernej służce
Ojcze — mój Panie i Boże

Puenta

Przeminą święta
Nowy Rok przeminie
powrócą szare zwykłe dni —
niejeden z nas
zapomni o małej dziecinie
a może ten czas
będzie się śnić —
nowe problemy
zamrożą serca
już twarde jak kamienie —
przyprósza
karnawałowym puchem
i życie
w różowy świat się zamieni —
będą spożywać rarytasy
i świeży chleb biały
którego biedne dzieci
nawet na święta
może nie miały —

Bezdomny I

Jego cień idzie powoli
po straganach dni
uroda przeraża
oblicze miasta —
zmarznięty
przestraszony
coraz większym strachem
i bólem narasta —
chciałby zaistnieć
zdeptanymi marzeniami
ubiera w maski nocy
takie jak on istnienia —
też chciałby tak bardzo
przygotować święta
tego pięknego
Bożego Narodzenia —
zaprosiłby biedaków
z ulicy —
ktoś da chleba
wyżebrze trochę grosza
na kolorowe znicze —

Bezdomny II

Zamiast sufitu
powąła nieba
czasem zachmurzona
lub gwiazd plejada —
głodny zmarznięty
przez wszystkich omijany
nie pamięta
z kim taką wieczerzę jadał —
kapota dziurawa
w kieszeni
gwizdże wiatr —
nie umie z nikim
nawet gadać
ba —
to by go słuchał —
zepchnięty
na ostatnie tory życia
poniżony
pretensje
do całego świata ma —

Bezdomny III

Smutny

zabłąkany wśród ulic

nosi maskę biedy na twarzy —

nie śmie nikogo

o pomoc prosić

choć

o ciepłej strawie marzy —

droga przed nim

żmudna daleka

wiatr śniegiem

w oczy prószy —

szuka schronienia

na placach

lecz kto tym widokiem

się wzruszy —

domy drzemiące białe

w przepychach ustrojone

nie licząc gwary

ulic bazarów —

niebo zalane

ciemnym szmaragdem

a on nie jest szczęśliwy

i nigdy nie będzie

tak naprawdę —

Bezdomny IV

Zesłały go mroki
nie chciałby tam
wrócić —
przytula się do muru
głowę kurczowo chwyta
nie czują ulgi
odruchowo pyta —
co to za życie
wciąż noc i noc
kiedy nareszcie
dzień zaświta
w ogrodzie owocowym
rozjaśni twarz
zarzuca w powietrzu
sieć —
ile sił wystarczy
do serca przytula
by zdobyć
nie stracić
lecz na zawsze
ją mieć —

Bezdomny V

Po straganach dni
przed obliczem miasta
obnosi swe ciało
i czeka
by zaistnieć —
między porankiem
a rozczarowaniem
człowieka —
idzie po wydeptanych
marzeniach
pod most
jęczący jak zwierz
od ciężaru samochodów —
zasypia
trzęsący się z zimna
i tak bardzo głodny
nad rzeką
europejskiego grodu —

Bezdomny VI

Najsmutniejsze
zwierzę świata
we dnie jeździ
pojazdem zwanym lęk
nocą błądzi
po korytarzach
szukając
właściwych drzwi
lecz nie widzi
w tym właśnie sęk —
wzrokiem pożera
fruwające ptaki
kiedyś wypijał
spod drzwi mleko
taki grzech niewielki
bo na swoje miejsce
odstawiał butelki —
zawiedziony
wyciera rękawem
krople łez
czasy się zmieniły
ludzie też —

Bezdomny VII

Żył jak każdy inny
miał dom
żonę i dzieci
gdy zabrakło pracy
z żalu i rozpaczy
zajrzał do kieliszka —
kradł co się dało
by kupić butelkę wina
bez tego napoju
nie mógł już
wytrzymać —
teraz tarza się w prochu
z podobnymi sobie
roznosi milczenie
nie ma nazwiska
adresu —
o dobry Boże
czy to z Twojego stada
jest to stworzenie —

Bezdomny VIII

W smutnych
jak przepaść
oczach
nosi chmury —
z duchami rozmawia
i marzy
rękami ściera brud
z szarej zwiędłej twarzy —
daremnie szuka
przyjaznej dłoni
za wysokimi murami —
zima nadchodzi
mróz ciało rani
cierniowe grody
biel pokryje —
historia wpisze
w błędne koło
stworzenie
które nie wie
dlaczego i po co
na tym świecie żyje —

Bezdomny IX

Trudno zrozumieć
nieporadne ruchy
i życie takiego człowieka —
chciałabym uwolnić go
z ciemności
poznać imię nazwisko
lecz brak mi odwagi
śmiałości
zapytać czego
najbardziej pragnie
na co czeka —
lecz on spłoszone uczucia
pokryte ranami
chowa pod osłoną nocy —
tęsknota nie ma słów
lecz boli
i nie da zasnąć spokojnie
gdy nie ma nadziei
doznania
jakiegokolwiek pomocy —

Bezdomni I

Wygnańcy uczuć
obdarci ze złudzeń
miłości siostry i brata —
powietrzem hartują mury
i ściany tego świata —
nie ma uśmiechu
ni łez
na ich twarzy
szukają przetrwania —
na ulice
kolorowo wystrojone
w choinki
obojętnie spoglądają
a ciało
z głodu się słania —
długa noc
ciągnie się bez końca —
jeśli się obudzą
dojrzeją w ciepłym
oddechu słońca —

Bezdomni II

Tarzają się
w popiołach
rodzinnego kraju
śpią pod murami —
nikt o nic nie pyta
nie dziwi
jak sobie radzą sami —
w słońca boki
zapatrzeni
znają swoje wymiary
jak grzech powszedni —
życie szybko ucieka
nic się nie zmienia —
rosną mury domów
drzewa dzieci
i ludzkie cierpienia —

Bezdomni III

Gdy o nich myślę
serce boli ogromnie
że gdzieś pod mostem
czy na strychu
spędzą wigilię
samotni bezdomni —
podziela się
okruchami chleba
przez szpary
poszukają gwiazdy
na niebie —
potem zaśpiewają
Bog się rodzi
głodem zmorzeni
usną przytuleni
do siebie —